

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

W NIEDZIELĘ
DNIA 26 SIERPNI
WSZYSCY POLACY-
KATOLICY
NA LORETTE

Nr 34-35 (172-173)

NIEDZIELA 19 i 26 sierpnia 1962

Rok IV

O HEREZJACH

Słyszysz pukanie. „Proszę”. Wchodzi dwoje ludzi, najczęściej dwie kobiety. Nie znasz ich. Ale zanim zdążyłeś zdziwić się, one już mówią: „Pokój temu domowi, przynosimy wam radosną nowinę”. Przypominasz sobie, że gdzieś te słowa słyszałeś. Przecież to Pan Jezus mówił: „A gdy wejdziecie w domu, mówcie: pokój temu domowi. A jeśli tam będzie mieszkał syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz. A jeśli nie, wróci się do was”. A one już mówią dość monotonnymi głosami przemówienie, które jest jakąś dziwną płataniną, jakimś wielkim pomieszaniem. Ze skupionymi twarzami, przygotowane na wszystko, łącznie z brutalnym usunięciem za drzwi. — Świadkowie Jehowy, czyli Badacze Pisma św.

Każda herezja rodzi się z fanatycznego zachwytu dla jakiejś prawdy chrześcijaństwa. Niestety fanatycznego. Ten fanatyzm zamyka drogę do reszty prawd, odcina od całości objawienia. Jest jednostronnością, zacieśnieniem, zamknięciem się. W odróżnieniu od herezji, chrześcijaństwo jest pełnią, syntezą. Dla Badaczy Pisma św. tym olśnieniem jest odkrycie, że posiadamy Pismo św., że mamy w rękach pismo natchnione przez Boga. Na tym fackie jehowici utknęli. Zresztą nie tylko oni. Nie obchodzi ich tradycja dogmatyczna, nawet nie wchodzi w samo zagadnienie Pisma św. jak np. gatunki literackie, ale uczą się go całymi partiami na pamięć, starając się postępować ściśle tak, jak są napisane wskazania, nie szukając uzasadnienia i powiązań.

Herezje pojawiają się od samego początku istnienia chrześcijaństwa. Dotyczą tak zagadnień wiary, jak i moralności. Jest ich mnóstwo. Zdecydowana większość jest nam znana z notatek historycznych, część żyje dotąd. Są herezje, których liczba wyznawców jest niewielka, ale są herezje, które wstrząsnęły kościołem. Do takich należał na początku gnostycyzm, mówiący o poznawaniu duchowym (w II w.), arianizm, twierdzący, że Chrystus jest tylko w pewnym sensie Synem Bożym, ale nie jest równy Bogu Ojcu (w IV w.), protestantyzm (w XVI w.). Rozmaite są powody powstawania herezji. Dla pierwszych wieków chrze-

Dokończenie na str. 10

GENERAL SIKORSKI

SZCZEGÓŁOWY OPIS ZAMACHU NA ŻYCIU

Tragiczna śmierć generała Sikorskiego w katastrofie samolotowej nad Gibraltarem, nadal czeka na wyjaśnienie. Są przypuszczenia, że był to zamach, ale konkretnych na to dowodów nadal brak.

Podejrzanie zamachu jest tym bardziej mocne, że już przedtem dwukrotnie dokonano na życie gen. Sikorskiego zamachów i każdorazowo śledztwo ginęło gdzieś w tajemnicy.

Jeden z takich właśnie nieudanych zamachów miał miejsce 20 lat temu!

W dniu 20 marca, 1942 r., z lotniska Prestwick w Szkocji, odlatywał gen. Sikorski do Ameryki na rozmowy z prezyden-

tem Rooseveltem. Towarzyszyli mu: ksiądz prałat Kaczyński, płk. Mitkiewicz, płk. Protasewicz, płk. Kleczyński, dr Rettinger i inni. Lot z powodu złej pogody opóźnił się. Wreszcie 21 marca, o godz. 1 minut 45 w nocy następuje start. W samolocie znajduje się jeszcze oficer angielski z dowództwa portu, który wysiadł dopiero na samej linii startowej. Samolot „Liberator” Nr.M.A. 262 oderwał się od ziemi o godz. 2 minut 20.

Co się dzieje w samolocie parę godzin później? Oto co na ten temat podaje płk. Mitkiewicz:

„Okolo godz. 7 rano, w piątej godzinie lotu, płk. Kleczyński, trzymając jedną rękę w kieszeni kombinezonu, przechodzi obok nas na tył samolotu — do garderoby. Gdy mnie mijal, wydało mi się, jakby był chory. W garderobie siedział płk. Kleczyński okolo trzech kwadransów. Gdy wracał, jego twarz miała już o wiele lepszy wygląd.”

Wieczorem, po przybyciu do Montrealu i rozlokowaniu się w hotelu, płk. Kleczyński zwrócił się telefonicznie do płk. Mitkiewicza, czyby ten nie przyjął go, za raz w bardzo pilnej sprawie. W parę minut potem do pokoju płk. Mitkiewicza wszedł Kleczyński, przynosząc ze sobą jakąś paczkę. Rozwinął ją mówiąc, że znalazł jej zawartość w samolocie pod swoim materacem. Była to nieduża szarola kierowana puszką, z której wystawały druty. Na pytanie płk. Mitkiewicza, „co to jest”, płk. Kleczyński wyjaśnił mniej więcej co następuje:

— Mniej więcej w czwartej godzinie lotu poczułem nagle pod swoim materacem jakiś twardy i rozgrzany przedmiot. Jednocześnie postyszałem syczenie jakby ulatniającego się gazu lub powietrza pod pod znacznym ciśnieniem. Sięgnąłem ręką pod materac i znalazłem tę oto puszkę. Puszką zawierała pokrywę, która była tak rozgrzana, że już zaczęła dymić. Zerwałem druty, które łączyły pokrywę z puszką i zamierzałem wyrzucić ją za okno. Ale wydała mi się to nazbyt ryzykowne.

Dokończenie na str. 12



Kard. Eugeniusz Tisserant członkiem Akademii Francuskiej. J. Em. jest dziekanem Kolegium Kardynalskiego, włada 15 językami (także polskim). Jest on prefektem Kongregacji Kościołów Wschodnich. Fotografia przedstawia go w momencie przyjęcia go do Akademii Francuskiej. Obok niego siedzą (od lewej do prawej) pp. Andre Chamson, hrabia de Broglie, Daniel Rops i Andre François Poncet.

ROZPOZNAWAJCIE BOGA

Z kazania w Zakopanem (20.VIII.1957 r.)
(Tekst autoryzowany)

O św. Bernardzie, doktorze Kościoła, mówi, że chociaż całe życie siedział w księgach, to jednak sam o sobie powtarzał, iż najwięcej nauczył się od liści drzew, chodząc po lasach.

Jest w tym powiedzeniu wielkiego myśliciela i wielkiego czciciela Matki Bożej głęboka prawda. Mądrość Boża wypowiedziała się nie tylko przez Słowo Przedwieczne. W Słowie Przedwiecznym, w Jezusie Chrystusie i w Jego Ewangelii, zawarte jest to, co człowiekowi jest do zbawienia potrzebne i co z łaski Bożej człowiek wytrzymać może — bo w tym życiu wszystkiego wytrzymać nie możemy. Bóg jednak przemawia do nas nie tylko przez Słowo, nie tylko przez Chrystusa, nie tylko przez Jego Ewangelię i Krzyż; Bóg przemawia przez wszystko, co nas otacza.

„Przypatrzcie się liliom polnym.

PRZYPATRZCIE SIĘ

ptakom niebieskim...”

Mądrość Boża, piękno Boże, dobro Boże rozlane jest wokół nas — we wszystkim. I Miłość Boża przejawia się we wszystkim, nie tylko w krzyżu, nie tylko w łasce uświęcającej, chociaż tam dzieje się to w najwyższym stopniu, dostępnym na tej ziemi dla człowieka. Miłość Boża rozlana jest w każdym przejawie dobroci Bożej.

Chrystus Pan, chcąc zwrócić naszą uwagę na tę prawdę, powiedział: „Przypatrzcie się liliom polnym, przypatrzcie się ptakom niebieskim”. Uwagę naszą chciał zwrócić na to, co nas bezpośrednio otacza. „Przy-

patrzcie się liliom polnym”. Cóż może być piękniejszego nad ten kwiat? Przecież Chrystus mówił, że nawet najwspanialszy z królów ziemi, Salomon, w całej swojej chwale, nie był lepiej przyodziany, aniżeli jedna z nich.

To jedna lilia, a ileż jest piękna Bożego, rozlanego po całym świecie! Cały ten świat, ze swoim ogromem, chociaż wydaje się ludzimi coraz to mniejszy — bo ludzie lubią czynić wielkie kroki i wielkie skoki — musi być oglądany detalicznie, szczegółowo.

Dopiero wtedy, gdy człowiek ma przed sobą wąski odcinek życia, skromniuchny skrawek ziemi, może się przekonać, jak dobry Bóg na skromnym nawet skrawku ziemi umieścił wiele piękna i wiele dobra. Jak w małej nawet odrobinie okazać może potęgę swego piękna i swej miłości, którą ma dla nas.

Jest to, Najmilsze Dzieci, umiejętność uważnego patrzenia na drobne, małe sprawy. Jesteśmy dzisiaj tym zepsuci, że samoloty coraz szybciej chodzą, że już nie widzimy tego, co przed nami, ale gdzieś tam, hen, daleko, daleko... Mamy wielkie pożądania. Ogarniamy — nie tyle naszym sercem, co wrazeniem, co jakimś nieogarnionym dążeniem — zda się wszystko i niczego nie widzimy, bo nie umiemy patrzeć. Jakże trzeba nam przypomnieć to, co Chrystus mówił: Przypatrzcie się uważnie liliom polnym, przypatrzcie się ptakom niebieskim.

ROZPOZNAWAJCIE BOGA NAWET W KIELICHACH KWIATÓW...

Małe Dzieteczki! Jest Was tutaj bardzo dużo, pomimo deszczyku. Chciałbym Was

o coś poprosić... Lubicie zrywać kwiaty, a zrywając je, nie myślicie często o tym, co robicie. Ot, złapie się za łebek, urwie, nie zobaczy nawet, co tam jest w środku, i... rzuci na ziemię. A nieraz znowu paluszkami swoim dłubiecie w pączku, ażeby się dowiedzieć, co w nim jest. Cukierka tam na pewno nie ma, ale jest coś bardzo pięknego. Dobry Bóg schował tam piękne rzeczy. Gdybyś główki kwiatkowi nie urwało, Drogie Dziecko, wyrósłby ten pączek w piękny kwiatusek. Jak główkę urwiesz, już kwiatusek z tego nie będzie, tylko brzydka, rdzawa plama. Otóż, Najmilsze Dzieteczki, zanim wyciągniecie wasze rączki po główkę kwiatka czy pączka, przyrzycie mu się dobrze. Zobaczycie, jaki jest piękny. Co zobaczycie w kwiatku? Czy tylko jego płatki, czy tylko jego pręciki, słupek, kolory, barwy? Nie, Dzieteczki Kochane, coś więcej.

Żył taki poeta w Polsce, który strasznie kochał Zakopane, gazda z Harendy. Łaził sobie ten człowieczyna po zboczach górskich i z kwiatków, które tam widział, rozpoznawał Boga. On może i nie wiedział, jak studiować teologię, co można wyczytywać w Piśmie św., ale patrzył oczyma chrześcijańskimi na otaczający go świat i widział w nim Boga. Czuł, że wszystko mówi mu o Bogu, wszystko mu przypomina Wielkiego Gazdę Niebieskiego. I cieszył się tym ogromnie! To była jego prawdziwa radość.

Najmilsze Dzieci! Bóg jest dla nas przede wszystkim Ojcem, który mnoży wokół nas radość. Przyjeżdżacie tu ze wszystkich stron Polski, wydobywacie się z zakurzonych, zadymionych miast, coraz trudniejszych do wytrzymania. Pomimo postępu cywilizacji powietrze jest coraz gorsze, bo wszystkie samochody, które tyle kurzu produkują na ulicach miast, potęgują szalony ruch, zgiełk i hałas.

I chociaż ludzie starają się upiększyć miasta kwiatami i drzewami, wszystkiego mało. Dopiero trzeba wyjść w przestworza górskie, na łąki, pola i w lasy pachnące, ażeby zobaczyć, jak piękny jest ten Boży świat, aby pomyśleć, jakież piękny musi być jego Twórca — Ojciec Niebieski!

Wy, Małe Dzieteczki, kochacie swoich Rodziców i cieszycie się nimi. Patrzący w buzię waszej mamusi i tatusia i tak się nimi cieszyacie, że mimo woli rączki wyciągacie, aby przynajmniej troszkę mamusię pogłaskać, bo ją kochacie. I Ojciec Niebieski, Dzieci małe, tak was głaszcze i pieści.

ZROZUMCIE SWĄ MAŁOŚĆ I WIELKOŚĆ ZARAZEM

I Wy, Duże Dzieci, dorosłe Dzieci, takie poważne Dzieci, udyplomowane, wyspecjalizowane, same powagi, autorytety, ludzie ze znaczeniem w swoich biurach, urzędach, fabrykach, przemawiający nieraz takim dostojnym, poważnym głosem, dla dodania

EWANGELIA

NA DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU

według św. Łukasza 18, 9-14.

Mówił zaś i do niektórych, którzy samym sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka nawet oczu swych nie chciał wzniesić w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unижony, a kto się uniza, wywyższony będzie.

NA JEENASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU

według św. Marka 7, 31-37.

I znowu wyszedłszy z granic Tyru przez Sydon przyszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywiedziono mu głuchego i niemego, prosząc go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dala od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i wejrząwszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effetha! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego, mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią.

sobie autorytetu, patrzący często groźnie na podwładnych! — O Wy, Duże Dzieci, Wy, wielkie, dostojne Dzieci Waszego Ojca, który jest w niebie, który kazał Synowi Swojemu służyć wam na kolanach!... Gdy przyjedziecie tutaj i wspinacie się w góry, obaczcie, jakim proskiem małym jesteście, jak nie możecie porównać się nawet z wiszącą nad waszymi głowami skałą, która całą waszą pychę może w jednym momencie wgnieść w płamę błotną.

O, Wy, Duże Dzieci! Dzieci — pokornego Boga, który staje przy waszych nogach i jak ongiś Apostołom, tak dziś Wam je ze wzruszeniem umywa.

Wy, Duże Dzieci, jesteście — małymi dziećmi. Zrozumcie tutaj, Najmilsi, waszą małość, zrozumcie też i waszą wielką godność, godność ludzi, których Bóg tak umiłował, że Syna Swego posłał na ten świat, aby wszelki, który Weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot. Aby każdy był przezeń obśluzony: „Potrzeba, abyście i wy czynili jedno drugiemu, jako Wam uczyniłem”.

Pojmijcie tutaj swą godność. Jeżeli Bóg tak przyodziewa trawy polne, które oglądacie, które dziś są w krasie, a jutro idą na spalanie, jakoż daleko więcej Was — małej wiary! Gdybyśmy mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, odczulibyśmy wielkość człowieka, nawet tego najmniejszego, który głodnymi usteczkami sięga, Matko, po twoją pierś. Tego człowieka, który pokornie patrzy, wielki Człowieku, wielki Zwierzchniku, na twoje dłonie, bo los jego zależy od Ciebie, od twej dobrej woli, od twego zrozumienia rzeczy, od twego szacunku dla człowieka.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 19 sierpnia

Dziesiąta po Zesłaniu Ducha św.
św. Jana Eudes

PONIEDZIAŁEK — 20 sierpnia

św. Bernarda opata

WTOREK — 21 sierpnia

św. Joanny Franciszki de Chantal

SRODA — 22 sierpnia

Niepokalanego Serca N.M.P.

CZWARTEK — 23 sierpnia

św. Filipa Benicjusza

PIĄTEK — 24 sierpnia

św. Bartłomieja, apostoła

SOBOTA — 25 sierpnia

św. Ludwika IX, króla

NIEDZIELA — 26 sierpnia

Jedenasta po Zesłaniu Ducha św.

M.B. Częstochowskiej

PONIEDZIAŁEK — 27 sierpnia

św. Józefa Kalasantego

WTOREK — 28 sierpnia

św. Augustyna

SRODA — 29 sierpnia

Ścięcie św. Jana, św. Sabiny

CZWARTEK — 30 sierpnia

św. Róży z Limy, św. Feliksa

PIĄTEK — 31 sierpnia

św. Rajmunda, św. Izabeli

SOBOTA — 1 września

św. Bronisławy, św. Idziego

Nauczcie się, przyglądając się roślinom i kwiatom polnym, które Bóg aż tak przyodziewa, szacunku dla każdego człowieka, którego Bóg stokroć piękniej przyodziewa, aniżeli kwiaty polne i ptaki niebieskie.

Gdyby się Wam oczy rozszerzyły i otworzyły na świat Boży, zrozumielibyście, jak w swej wielkości jesteście mali, jak w swej małości jesteście wielcy, potężni, wspaniali! Ale tę wielkość nie Wy sobie nadajecie. Bóg ją Wam nadaje i On jej Was uczy.

UCIEKAJCIE W ŚWIAT BOŻEJ PRZYRODY

Człowiek był szalenie zadufany w swój i potęgę miast, w potęgę techniki, cywilizacji, maszynizmu. Wydawało mu się, że to jest cała przyszłość ludzkości. Ale ludzie, którzy rozumieją sens rozwoju świata, już poczuli, że w tym wielkim królestwie maszyn, motorów, pasów transmisyjnych, warczących turbin, że w tym wielkim szumie pracującego żelastwa i stali, człowiek może się zagubić.

Człowiek, niosący życie, ucieka przed tą „białą śmiercią” technicyzmu i maszynizmu. A gdzie ucieka? Ucieka na zielone pola, na miedze i w lasy, ucieka nad wody i rzeki. Zamiast wystawić swoje czoło na łaskę wielkich i możnych, woli wystawić wyblakłą twarz na łaskę ciepłego słońca, co nas ogarnia, jak najlepsza dłoń matczyna, jak najczystsze dłonie Ojca Niebieskiego. Człowiek woli raczej patrzeć w tonie wodne, aniżeli w mądre księgi i w inkunabuły. Woli słuchać szumu wiechrów i śpiewu ptasząt, aniżeli poszumu pasów transmisyjnych.

Człowiek współczesny ucieka od wielkiego miasta i dlatego rozwijają się przedmieścia. Ucieka od luksusu i dlatego... chleb razowy na stole! Ucieka od przyprawionych trupów — i dlatego, jako posiłek — raczej owoc, zieleń, raczej to, co natura w pierwszym rzucie podała nam do ręki, abyśmy jedli, spożywali i ratowali swe życie.

To jest wielki jakiś zwrot zatrwożonej ludzkości, odwrót do przyrody, do natury. W niej znajduje tyle mądrości, ile św. Bernard znalazł w liściach drzew tych lasów, po których chodził. Nareszcie znajduje człowiek jakąś swobodę i jakieś wyzwolenie. Boi się nawet wracać do miast, do biur, do fabryk, do ulic i do ich zgiełku, bo czuje, że tam się pomniejsza, maleje, że tam jego człowieczeństwo jest straszliwie narażone.

I Wy ucieklicie, Najmilsi, od zgiełku wielkich miast.

Obyście wynieśli z tego wypoczynku na łonie natury wielki szacunek dla Bożej przyrody, dla piękna Bożego! Obyście tutaj — że tak się wyrażę po Kasprowiczowsku — zachłysłni się Bogiem!... Obyście serca swoje szeroko otworzyli!

Stefan Kardynał Wyszyński

WARTO WIEDZIEĆ, ZE...

Tytuł Ojca Kościoła albo Świętego Ojca przysługiwał z początku biskupom — później tytuł ten nadawano kościelnym pisarzom starożytności, którzy wprawdzie nie byli biskupami, ale przez światobliwe życie i głoszenie prawowiernej nauki byli godnymi zaufania świadkami wiary Kościoła. Na pojęcie „Ojciec Kościoła” składają się następujące elementy:

a. prawowierna nauka; b. świętość życia; c. starożytność; d. aprobatą Kościoła.

a. Wymaganie prawowiernej nauki wyklucza nie tylko wszystkich pisarzy niechrześcijańskich i hereetyckich, ale również i tych pisarzy katolickich, którzy w naukach swych popełniali błędy.

b. Od Ojców Kościoła żądano świętości życia dlatego, że między prawdziwą uczonością kościelną, a świętością osobistą zachodzi ścisły związek wewnętrzny. Tylko tych ludzi można uznać za ojców duchowych, którzy nie tylko pismami, ale i życiem swym tworzyli i kształtowali życie duchowe.

c. Jeśli chodzi o starożytność — to zdania uczonych są podzielone. Jedni zamykają okres Ojców w wieku IV, VI a nawet w XIV. Są też i tacy, którzy twierdzą, że: „Ojcowie Kościoła muszą istnieć tak długo, jak długo trwa Kościół.”

Powszechnie zamyka się czas Ojców Kościoła — na Zachodzie ze śmiercią Izydora z Sewylli (636 r.) lub Grzegorza Wielkiego (604 r.) — na Wschodzie ze śmiercią ostatniego Ojca Kościoła — św. Jana Damascyńskiego (754 r.).

d. Aprobata Kościoła może być wyraźna, albo milcząca. W pierwszym wypadku dokonana jest przez Sobór Powszechny, lub przez papieża jako najwyższego nauczyciela Kościoła, w drugim wypadku przez zgodność w całym Kościele. Zatwierdzenie jest konieczne, ponieważ nauki Ojców wtedy tylko mają znaczenie, kiedy Kościół uzna je za zgodne z wypowiedziami innych Ojców Kościoła zawierającymi prawdę objawioną.

Ojców Kościoła można podzielić w następujący sposób: według języka — na greckich i rzymskich; według powagi, na większych i mniejszych; według czasu, na apostołskich (do r. 150) oraz na wcześniejszych (do końca III wieku); na późniejszych (na Zachodzie do VII w., a na Wschodzie do VIII wieku).

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

Z E Ś W I A T A

SOBÓR NADCHODZI

Wydarzenie, które wydawało się tak odległe w chwili ogłoszenia go po raz pierwszy w dniu 25 stycznia 1959 roku — 21 Sobór Ekumeniczny jest już blisko. Za 4 miesiące Rzym będzie się znajdował w pełni Soboru.

Jak stoją obecnie sprawy przygotowań do Soboru?

Gdy stawia się takie pytanie — większość ludzi myśli o pracach Komisji Przygotowawczych i Sekretariatów, powołanych przez Papieża Jana XXIII na Zielone Świątki 1960 roku, pracach, w których uczestniczy około 800 duchownych, rekrutujących się ze wszystkich warstw chrześcijaństwa: kardynałów, patriarchów arcybiskupów i biskupów, teologów, znawców prawa kanonicznego i innych ekspertów.

Obok tego przygotowania doktrynalnego jest jeszcze ważniejsze również i przygotowanie duchowe, oraz, i bardziej skromne, jednak niezbędne — przygotowanie materialne.

SPRAWY MATERIALNE: POMIESZCZENIE...

Ze względu na pewne cechy zewnętrzne, przyszły Sobór został porównany do swojego rodzaju Parlamentu Światowego. Ale niełatwą rzeczą będzie urządzenie sali na obrady dla ponad 2.000 osób, jak i zapewnienie im należytego pomieszczenia przez cały czas pobytu w Wiecznym Mieście.

Ojcowie Soboru będą zakwaterowani w rzymskich seminariach, instytucjach religijnych i domach macierzystych Zakonów i Kongregacji, nie licząc hoteli. Trzeba też pomyśleć i o duchownych, towarzyszących Ojcom w charakterze sekretarzy i teologów.

Sobór będzie odbywał swoje posiedzenia plenarne w "sali" urządzonej w środkowej nawie Bazyliki św. Piotra, między portalem i konfesjonalem, na długości 100 metrów i szerokości 22 metry.

Z jednej i drugiej strony przejścia środkowego będą się wznosić na wysokość dziesięciu stopni trybuny Ojców. Każda grupa sześciu siedzeń będzie miała telefon, mikrofon i głośnik. Każde miejsce będzie miało fotel, klęcznik i tablicę ruchomą. Czterometrowa ścianka otoczy się obrad.

Należy dodać, że urządzenie sali pośrodku bazyliki w niczym nie przeszkodzi obrządkom ani pielgrzymom, którzy poza obradami będą się mogli swobodnie poruszać w bazylice. Poza tym w czasie pierwszej sesji są przewidziane beatyfikacje

i kanonizacje. Drugi Sobór Watykański przedstawi światu, obok jedności katolickości i apostołowości, również i świętość Kościoła Chrystusowego.

Regulamin Soboru jest jeszcze opracowywany. Jest jeszcze duża ilość problemów do rozstrzygnięcia: sposób debat, siedziby poszczególnych komisji, rozkład zajęć i porządki dzienne, sposób głosowania, zdania, osób przydzielonych do Soboru, sprawy regulaminu technicznego, etc. Przewidziano urządzenie służby sanitarnej oraz bufetu w sąsiedztwie bazyliki.

PROJEKTY KONSTYTUCJI I DEKRETÓW

Zaden Sobór ekumeniczny nie miał tak szerokiego oraz głębokiego doktrynalnego przygotowania, jak obecny.

Odpowiedzi dane przez przyszłych Ojców Kościoła na ankietę, przeprowadzoną przez Komisję przed-przygotowawczą w roku 1959, są zawarte w 16 dużych tomach i mają 10 tysięcy stron. Z setek propozycji i wniosków złożonych Stolicy Apostolskiej, Papież wybrał szereg spraw, które zaproponował do zbadania różnym komisjom przygotowawczym i sekretariatom. Każda z tych organizacji składa się z czterdziestu członków i doradców wybranych we wszystkich krajach. Działalność swoją zaczęli oni w połowie listopada 1960 roku i zakończyli ją — wględnie zakończą — tej wiosny. Wnioski każdej z tych organizacji zostały wydrukowane. Są to małe książeczki w kolorowych okładkach. Jest czym wzbudzić ciekawość dziennikarzy!..

Po długim opracowaniu i przedyskutowaniu przez różne komisje i sekretariaty, schematy te (lub projekty konstytucji i dekretów) podlegają jeszcze ostatecznemu egzaminowi przed Główną Komisją Przygotowawczą. Komisja ta będąca czymś w rodzaju Soboru Ekumenicznego w miniaturze, ze względu na ilość swoich członków i nadzwyczajną różnorodność ich narodowości, składa się z 65 kardynałów, 5 patriarchów, 36 arcybiskupów, 5 biskupów oraz z trzech superiorów (przełożonych) generałów Zakonów, nie licząc przedstawicieli dykasterii Kurii Rzymskiej.

Do dnia dzisiejszego Komisja Główna zbadała i akceptowała już — jak po wiedziliśmy — 39 wniosków (projektów). Są one o rozmiarach różnych: niektóre z nich zaledwie na kilku stronach, inne, podzielone na części, tytuły, rozdziały i paragrafy, zawierają po kilkadziesiąt stron.

FRANCUSKI SEKRETARIAT DO SPRAW JEDNOŚCI CHRZESCIAJNSTWA

Z inicjatywy konferencji kardynałów i arcybiskupów Francji powstał Krajowy Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijaństwa, który będzie pozostawał w ścisłym kontakcie z Sekretariatem Soborowym do Spraw Jedności Chrześcijaństwa. Kierownik Sekretariatu arcbp. z Rouen, Józef Martin, jest członkiem Sekretariatu Soborowego.

INSTRUKCJA O NAUCZANIU ŁACINY

W cztery miesiące po wydaniu Konstytucji Apostolskiej „Sapientia Veterum” o potrzebie studiów języka łacińskiego, Kongregacja Seminariów ogłosiła w Acta Apostolicae Sedis szczegółowy regulamin o zastosowaniu tej Konstytucji. Regulamin ma wejść w życie w nowym roku akademickim 1962-63; składa się on z przedmowy, ośmiu rozdziałów oraz dwu indeksów. Posiada aprobatę papieską. Kongregacja Seminariów Uniwersytetów nie ukrywa trudności tego języka. Jednak uważa, że studia powinny znaleźć właściwe miejsce w nauczaniu. Studia nad językiem łacińskim oraz posługiwanie się nim powinny być prowadzone w szerszym zakresie w wyższych seminariach duchownych oraz na katolickich uniwersytetach. Zostaną także stworzone specjalne kursy łaciny kościelnej. Te same zasady mają obowiązywać odnośnie do nauki języka greckiego. Czas studiów oraz godziny wykładów ustanowią komisje poszczególnych krajów. Regulamin określa również zadania wizytatorów.

SESJA MUZYKI SAKRALNEJ I SPIEWU KOŚCIELNEGO

Od 1-10 lipca br. odbędzie się w Amiens we Francji Międzynarodowa Sesja Muzyki Sakralnej i Śpiewu Kościelnego. Tegoroczna sesja nie będzie dostępna tylko dla specjalistów. Mogą w niej wziąć udział śpiewacy i muzycy. Szereg stopniowanych kursów zainteresuje i organistów i akompaniatorów. Poza nauczaniem ogólnym, jak solfeż, postawienie głosu, śpiew Chóralny, dyrygowanie, odbywać się będzie również dyskusja nad nauczaniem specjalnym śpiewu gregoriańskiego, chóralnego ludowego, gry na organach itp. Przewidziane są narady i wieczornice.

PRZEDSTAWIENIA NA DZIEDZINCU KATEDRY NOTRE DAME

Po sześcioletniej przerwie wznowione zostały, jak było w zwyczaju, przedstawienia Męki Pańskiej, na dziedzińcu katedry Notre Dame w Paryżu. Takie przedstawienia urządzone były w czasie między 5 czerwca a 15 lipca 1934 r. Piotr Aldebert przedstawił w Laon po raz pierwszy „Dramat Wielkiego Tygodnia”. Od tego czasu wiele tysięcy widzów miało sposobność uczestniczyć we współczesnej adaptacji sztuki, której oryginalne teksty pióra Arnoula Grebał zmniejszone zostały do 1800 wierszy. Niegdyś widowisko to trwało 4 dni. Przed katedrą zainstalowanych będzie 50 głośników, 340 reflektorów, śpiewać będzie chór złożony z 1200 śpiewaków.

(Ciąg dalszy)

W jego łagodnym głosie zabrzmiała przy dwu ostatnich słowach nuta namiętności tak nagle, że odbiła się w sercu Olivera.

— Rozumiem pana — rzekł — wiem, co pan chce powiedzieć.

— Oh, nareszcie móc widzieć Go, obcować z Nim, czcić Go w oczy, to jak sen, to zanadto piękne, aby miało być prawdą!

Oliver spojrział na zegar i zerwał się z krzesła wyciągając rękę.

— Przepraszam pana — rzekł ale muszę odejść. Wzruszył mnie pan bardzo. Pomówię z Snowfordem. Adres pański znajduje się zapewne tutaj?

Przy tych słowach wskazał na kopertę.

— Tak, panie Brand. Ale jeszcze jedno pytanie.

— Nie mogę pozostać dłużej — odparł Oliver, potrząsając głową.

— Tylko chwileczkę. Czy to prawda, że nabożeństwo ma być przymusowe?

Oliver skłonił głowę, zabrał szybko papiery i wyszedł.

Mabel, siedząc tego wieczora na galerii, za fotelem prezydenta, patrzyła już z pół tuzina razy na zegarek, spodziewając się, że czas upływa prędkiej, niż jej się zdaje, choć wiedziała bardzo dobrze, iż prezydent Europy nie przybędzie ani o pół minuty wcześniej, ani też później. Jego najwyższa punktualność znana była w całej Europie. Powiedział: przybędę o dwudziestej pierwszej, o tej więc godzinie przybędzie na pewno.

Ostry dźwięk dzwonka rozległ się z dołu i w tejże chwili zamilkł przewlekły głos prezesa izby. Mabel jeszcze raz podniosła rękę i przekonawszy się, że brak pięciu minut do oznaczonej godziny, wychyliła się z krzesła, aby spojrzeć w dół, na salę parlamentu.

Metaliczny dźwięk dzwonka wywołał tam wielką zmianę. Wzdłuż długich brą-

ROBERT HUGON BENSON

50

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

zowych ław posłowie poprawiali się na siedzeniach, przyjmowali postawy bardziej odpowiednie, suwali nogami, chowali kapelusze pod frędzlami ławek, a prezes izby schodził po stopniach, wiodących do fotela prezydenta, wiedząc, że kto inny zajmie go za chwilę.

Izba wypełniona była od końca do końca. Jakiś opóźniony poseł wyłonił się szybko ze zmroku i — osłepiony światłem — stał chwilę, zanim spostrzegł swe miejsce nie zajęte. I na galeriach, w drugim końcu sali, gdzie Mabel na próżno starała się otrzymać miejsce, znajdowało się mnóstwo osób. Pomimo jednak tego tłumy w sali panowała głęboka cisza, przerywana tylko szepceniem.

Dźwięk dzwonu powtórzył się teraz na zewnątrz sali, co było sygnałem opróżnienia korytarza, a z placu Parlamentu doleciał wyraźnie pomruk tłumy, którego wcale nie słyszano w ciągu ostatnich dwudziestu minut.

Jakże dziwna i cudowna wydawała się Mabel obecność jej tutaj właśnie tego wieczora, gdy zabierze głos prezydent. Przed miesiącem zgodził się być na taki sam projekt prawa w Niemczech i wygłosił o tym samym przedmiocie mowę w Turynie. Jutro ma być w Hiszpanii. Nikt jednak nie wiedział, gdzie spędził ubiegły tydzień. Rozeszła się prawda pogłoska, że jego szybowiec widziano nad jeziorem Co-

mo, ale zaprzeczono jej natychmiast. Nikt też nie wiedział, co powie dziś. Może trzy słowa tylko, a może całych dwadzieścia tysięcy.

Projekt prawa zawierał kilka dodatków, a między innymi oznaczenie czasu, kiedy nabożeństwo ma się stać przymusowe dla wszystkich osób, liczących więcej niż siedem lat życia. Być może prezydent nie zgodzi się na to. W takim razie wszystko będzie musiało być przerobione i projekt prawa jeszcze raz przedstawiony parlamentowi, chyba, że poprawki prezydenta przyjętoby natychmiast przez aklamację.

Mabel osobiście oświadczyła się za dodatkami. Opiewały one, że choć nabożeństwo rozpocznie się we wszystkich świątyniach parafialnych Anglii dnia 1 października, to jednak nie będzie ono przymusowe aż do Nowego Roku. Natomiast prawo, przeprowadzone w Niemczech przed miesiącem, opiewało, że każdy musi natychmiast do niego się zastosować, co naraziło tamtejszych katolików na opuszczenie zaraz granic państwa, lub na poddanie się karom. Kary te nie były zbyt ostre. Za nieposłuszeństwo prawu groziła za pierwszym razem tylko kara tygodniowego aresztu. Za drugim — miesiąca, za trzecim — roku więzienia, a za czwartym — więzienia dożywotniego, jeżeli przestępca nie zgodzi się na wypełnianie przepisów prawa. Kary te uważano za łagodne, bo więzienie, samo przez się, polegało tylko na pozbawieniu wolności i na pracy w zakładach rządowych. Nie istniały tam okropności średniowieczne. Ale i samego prawa o nabożeństwach nie można było uważać za uciążliwe. Wymagało tylko obecności w kościele lub katedrze podczas nowo ustanowionych świąt: Macierzyństwa, Zycia, Dobrobytu i Ojcostwa, obchodzonych pierwszego dnia każdego kwartału. Obecność na nabożeństwach niedzielnych nie była przymusowa.

Mabel nie pojmowała jednak, jak człowiek może odmówić składania takiej czci. Wszak te cztery święta opierały się na przejawach tego, co nazywała Duchem świata. Jeżeli zaś innym podoba się nazywać się Bogiem, toć zjawiska te stanowią także Jego funkcję. Gdzież więc trudność? Wszak nie równało się to zakazowi nabożeństw chrześcijańskich. Katolicy mogli odprawiać bez przeszkody nabożeństwa własne. A jednak w Niemczech zapowiadano rzeczy straszne. Nie mniej, niż dwanaście tysięcy osób wyjechało już stamtąd do Rzymu, a czterdzieści tysięcy miało w tych dniach odmówić wypełniania obowiązku tak mało uciążliwego. Myśl o tym oszałamiała ją i gniewała.

LUdzie CHODZĄ PO WODZIE...



Specjalne „buty pływające” umożliwią piechocie amerykańskiej chodzenie po wodzie jak po... asfalcie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

◆ **Nie kijem to pałeczką.** Szef orkiestry w Dillas (Texas) p. Pedro. Marenia stanął przed sądem oskarżony o pobicie. Jako dowody rzeczowe na stole sędziowskim leżały trzy pałeczki dyrygenckie. Jedną p. Marenia złamał na głowie pianisty, drugą na głowie pierwszego skrzypka, a trzecią na głowie wiolonczelisty.

◆ **Fotel leczy.** Brytyjskie czasopismo lekarskie „The Lancet” zamieściło obszerny artykuł dra Swana, wybitnego specjalisty w dziedzinie higieny. Twierdzi on, że doskonałym i prawie zupełnie niewykorzystanym lekarstwem na wiele schorzeń jest sytematyczne bujanie się na fotelu. Fotel na biegunach jest zdaniem specjalisty znakomitym środkiem przeciwko miażdżycy, astmie, znakomicie ułatwia obieg krwi i oddychanie.

◆ **Waż ludojad.** W Muzeum Przyrodniczym w Trudencie można oglądać maki bryczny eksponat — olbrzymią anakondę, która w roku 1920 w dżunglach połknęła człowieka. Jego towarzysz zabił wówczas węża i wydobyl z jego brzucha ciało przyjaciela wraz z pistoletami, nożem i kapeluszem. Wypchana skóra i głowa węża zostały przekazane muzeum przez rodzinę ofiary.

◆ **Ostrzeżenie.** W pewnym banku w Matatian w Meksyku zadzwonił telefon: „Uwaga. Jutro o godz. 10 napad na bank”. Dyrektor natychmiast zawiadomił policję, która wszystkich stojących do dyspozycji funkcjonariuszy skierowała w tym czasie na zagrożony odcinek. Następnego dnia punktualnie o 10-ej obrabowano bank w Matatian. Był to jednak zupełnie inny bank, w którego pobliżu nie było ani jednego policjanta.

◆ **Ułatwienie.** Tylko dla listów miłosnych przewidziane są w Nowym Orleanie ustawione ostatnio czerwone skrzynki pocztowe z wycięciami w kształcie serduszka. Czułe liściki, pisane jedynie na różowym papierze, za połowę normalnej opłaty, są doręczane ekspresowo, by, jak wyjaśniła dyrekcja poczty — ustały skargi zakochanych na zbyt powolne doręczanie listów.

◆ **Testy.** Do niezwykle interesujących wniosków doszli naukowcy amerykańscy. Jak doniósł jeden z profesorów z Oklahoma, doświadczenia wykazały, że upuszczony chleb z masłem w 83 wypadkach na 100 spada na stronę posmarowaną. Testy specjalistów wykazały ponadto, że procent ten wzrasta w zależności od wartości podłogi, dywanów czy kobierców.

◆ **Uroczyste podpalenie.** Burmistrz miasta Bernhausen (NRS) uroczystie, w otoczeniu całej rady miejskiej, podpalił miejscowy magazyn ziół, gdyż żadne z przedsięwzięcia nie chciało się podjąć rozbiórki budynku.

Trzeba byłoby przynajmniej zdemaskować tę walkę na śmierć, która zagranicą wymachuje etykietką tolerancji. Biuro cenzury przy ulicy Mysiej w Warszawie sieje terror wśród dziennikarzy, katolickich lub nie-katolickich, swymi decyzjami arbitralnymi i często nie dającymi się przewidzieć. Przedłożywszy cenzorom, prawie zawsze nieznanym, materiał przeznaczony do druku w pięciu przepisowych kopiach, redakteje z biciem serca oczekują na wyrok.

Oczywiście niektóre tematy stanowią tabu. W dzie-

Sytuacja Kościoła

dzinie religijnej wszystko co się tyczy pracy pasterskiej w środowisku robotniczym, doktryny socjalnej Kościoła, obrony chrześcijaństwa lub życia duchowego — należy do kategorii tematów zakazanych, podobnie jak surowo wzbroniona jest najmniejsza aluzja, „nawet przesłonięta”, do wysokości zarobków kompromitująco niskich i potrzeby ich podniesienia stosownie do wskaźników minimum życiowego.

Cenzura ma prawo ingerencji do wszystkich publikacji przed- i powojennych. Na początku 1961 latające ekipy wdarły się bez uprzedzenia do bibliotek seminariów i ładowały na ciężarówkę wszystko, co im się podobało.

Deklaracja polskiej partii komunistycznej z 29 marca 1961, ogłoszona w *New York Times* przez warszawskiego korespondenta Arthura Olsena, wyjaśnia, że ten środek dotyczył „wyłącznie literatury antyżydowskiej, faszystowskiej i antykomunistycznej”.

W istocie ładunek zrabowany zawierał między innymi słowniki teologiczne i dzieła broniące wiary, nabyte we Francji, zeszyt po zeszytcie, i stanowiące „niezbędne narzędzie pracy”; encykliki Rerum novarum i Quadragesimo anno, wszystkie książki kardynała Wyszyńskiego dotyczące zagadnień społecznych, wszystkie przedwojenne pisma poświęcone Matce Boskiej, jak również publikacje teologiczne. Na indeksie komunistycznym znalazły się również książki dotyczące moralności seksualnej i teologii małżeństwa, akcji katolickiej i metod apostołstwa, kwestii robotniczej i Kongregacji Maryjnych, sprawliwych zarobków i roli Stolicy Apostolskiej.

Nie ma żadnego podręcznika do nauki religii w szkołach średnich. Ponieważ publikacje na powielaczu bez aprobaty cenzury są zakazane, przeto katecheta musi dyktować uczniom streszczenie lekcji, co mu zazwyczaj zabiera 25 minut drogiego czasu, nie mówiąc już o zmęczeniu jakie to pociąga i co może „zniechęcić profesorów i dzieci”.

Dziesiątki rękopisów katechizmu i podręczników religii zostało zakazanych przez cenzurę. Czasem się powołuje na brak papieru, co jednak nie przeszkadza w zalewaniu rynku księgarskiego wydawnictwami komunistycznymi i bezbożnymi.

Nie zapominajmy, że w Polsce nauka religii obejmuje wszystkie lata szkolne: siedem w szkołach podstawowych, cztery w gimnazjach i liceach. Każdy proboszcz więc ma

w swojej opiece od siedmiu do dziesięciu pod uwagę gorliwych dzieci na katechizm (gorliwych ostatnich dokuczliwych zarządców na każdą parafię wiejską od wiejską od 2.000 do 3.000 praca nadludzka — mówiono dzięki łasce Boskiej wykonano).

Przyjaciele Polski usiłują kłócić ksiązek katolickich wbrew słowu, brewiarze itd. Przesyłają zatrzymane na ciele. W ten sposób Pisma świętego po polsku, Jana XXIII, po prostu skonfiskowano, „w Polsce jest dosyć biblii”.

JEDYNI STRACH ICH POWS

Każde centrum intensywnej gorliwej ksiądz, każde usiłowanie słowem, każda forma akcji ścigana. Jedyne względy tak przed narodem, stoją na przeszkodzie naśladowaniu innych krajów, czanych szczególnymi wzglę-

katolic

gijnej na skutek podziałów i linii w jedności hierarchii, d

VII. — W CZĘSTOCI DO POLSKIEK

Nazajutrz po „odwilży” 1961 egidą Akademii Nauk w Warszawie profesor Kotarbiński, notoryczny sista — „Ośrodek Badań N

W dniu 18 czerwca 1957 roku, na którym został utworzony ośmiu oddzielnych grup. Grupa „Ratio studiorum” seminarium założonych przez Piusa XI, dwie grupy filozofii, z których jedna — krytycy ateizmowi, a druga — krytycy pierwszym rządzie krytycy gustyna. Dalej idzie teologia rałna, prawo kanoniczne, so- rria religii.

W sumie chodzi tu o władzę dla którego wzorem był uniwersytecie tego „Ośrodka badań” ciężty partyjnik.

Ten wstęp wyjaśnia zmiany w czczeniu Kościoła przez prasę. Ponieważ kampania oceny sprzed 1956 zakończyła się, żało zmienić taktykę.

...jedenaście grup dzieci. Gdy
...ność rodziców w wysyłaniu
...ność zwiększona w wyniku
...zeń rządu), trzeba liczyć
...200 do 400, a na parafię
...dzieci i młodzieży. „Jest to
...ni i powtarzano — a jednak
...e się ją.

...zarządzić dotkliwemu bra-
...yłażąc książki do nabożeń-
...i te prawie zawsze zostają
...posób 50.000 egzemplarzy
...fiarowanych przez Papieża
...kowano pod pretekstem, że

PRZED NARODEM RZYMUJE

...go życia duchowego, każdy
...wanie apostołstwa, jednym
...katolickiej jest bezlitośnie
...yczne, dyktowane *strachem*
...szkodzie Polsce ludowej w
...satelickich, bardziej „ota-
...ami” w kampanii antyreligi-

ckiego

...ligijnych i bolesnych szcze-
...nowieństwa i narodu.

OWIE JEST KLUCZ D PROBLEMU

...6 powstaje, bez hałasu, pod
...szawie, której prezesem jest
...zny ateusz, choć nie-mark-
...uk *Religijnych*”.

...odbyło się posiedzenie ple-
...niony program studiów dla
...upy te są odpowiednikami
...w i wydziałów teologii, za-
...lamy tu przede wszystkim
...nych jedna poświęcona jest
...e filozofii scholastycznej, w
...mizmu i filozofii św. Au-
...dogmatyczna, teologia mo-
...ologia, apologetyka i histo-

...ny wydział antyteologiczny,
...wersytet w Leningradzie. Na
...stał profesor Nowicki, za-

...metod w napaściach i osa-
...bezbożną w Polsce.

...iania i brutalnych ataków
...iepowodzeniem, przeto nale-

Przed wszystkim należało usunąć w cień wywołujący
wstręt marksizm i nawiązać do tradycji „laicyzmu”
sprzed 1939.

A następnie zespolić wszystkie wysiłki, by ośmieszyć
„starą matkę-Kościół”, przywiązaną do przeszłości, zala-
tującą średniowieczem, opierającą się wszelkiemu postę-
powi.

Począwszy od 1957, pisma bezbożne rozpoczynają atak
dyskretny lecz nieubłagany przeciwko wszelkim przeja-
wom życia katolickiego w świecie i w Polsce, w pierw-
szym zaś rzędzie przeciwko Rzymowi.

Nie ma bluźnierstw. Nie ma gradu obelg, które daw-
niej podrywały wierzących. Tylko te podkopy obliczone
na długą metę, te insynuacje zawołowane, to prawo dia-
lektyki, która „katolicyzmowi zamkniętemu” przeciwstawi-
wia „katolicyzm otwarty”, tylko ta walka „w dobrym
gatunku” przeciwko „klerykalizmowi” i „obskurantyz-
mowi”, mająca na celu „popieranie świętego ruchu kato-
lickiego”, „jak we Francji” — powiada się cudzoziem-
com.

ZAPROSZENIE DO „ROZMOWY”

By zrozumieć, jak dalece jesteśmy od przesady, nale-
żałoby przejrzeć takie wojujące pisma bezbożne w Pol-
sce, jak „Argumenty”, „Fakty i myśli”, „Myśl wolna”
sprzed i po 1957.

Nie ma teraz mowy o walce otwartej przeciwko religii.
Tylko się po prostu ubolewa nad tym, że Kościół w Pol-
sce jest „tak bardzo zacofany”. To katolicycy intelektualni-
ści powinni jakoś zrobić z tym porządek. Żeby w epoce
sputników ciemny lud ciągle jeszcze wierzył w cuda!
Dziecinna naiwność pewnych form prymitywnej religij-
ności, jak np. pielgrzymki — naprawdę nie jest godna
cywilizowanego narodu. Nadszedł już czas, by stworzyć
elitę katolicką, która by oczyściła religię z wszystkich
tych naleciałości i która by włączyła się „do budowy so-
cjalizmu jako czynnik skuteczny”; tej elicie właśnie na-
leży zaproponować „kompetentnych rozmówców”.

w Polsce

Trzeba przyznać, że dla rzeczników laicyzmu (nie ma
teraz mowy o bezbożnictwie) „zwolennicy nienaruszalno-
ści” stanowią źródło wszystkich nieporozumień. Bez tych
„zacofanych fanatyków”, stosunki z elitą katolicką ukła-
dałyby się jak najlepiej. Na nieszczęście (tu zniża się
głos i nie szczędzi się omówień) nie jest łatwo zrobić wy-
łom w bastionie nienaruszalności, gdyż cała polska hie-
rarchia z kardynałem Wyszyńskim na czele jest nią za-
rażona.

Od pewnego czasu prymas Polski i episkopat są oskar-
żani przez prasę laicką, która usiłuje ich ośmieszyć jako
„zwolenników nienaruszalności” i „zacofańców”. Ta sa-
ma prasa gwałtownie występuje przeciwko kultowi Matki
Boskiej, który stanowi „anachronizm”, „niebezpieczeń-
stwo herezji” i wytwarza „klimat apokaliptycznego terro-
ru”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Recenzja pewnej książki. — Kwartał
temu pojawiła się na półkach księgarskich
książeczka ks. dr Grochota pt. „Twoja nie
dzielna Msza św.” Trafiła ona — jak to
było życzeniem autora i wydawców do bar-
dzo wielu domów polskich na emigracji.
Dzisiaj podajemy nieco recenzji na jej te-
mat:

Ks. Arcybiskup Gawlina z Rzymu pisze:
„Serdecznie dziękuję za łaskawie przesta-
ną ceną książeczkę. Błogosławie temu wy-
dawnictwu i życzę mu wielkiego rozwoju”.

Wydawany w Londynie przez Księży Jezui-
tów „Sodalis Marianus” zaleca swoim czy-
telnikom książkę, albowiem „wyróżnia się
ona nie tylko zwięzłą, acz bogatą i pełną
treścią, zarówno dogmatyczną, ascetyczną
jak i historyczną; zawiera ponadto ułatwia-
jące wykresy, ale zdobią ją także bardzo
piękne i liczne ilustracje-fotografie. Dos-
konałym uzupełnieniem jest również Słowni-
czek liturgii Mszy św.”

Z bardzo szczegółowego omówienia na
łamach „Gazety Niedzielnej” wyjmujemy
tylko pewne fragmenty: „Książeczka ks. dr
Grochota bogactwem treści i głębią uję-
cia pofrafi zadowolić najwybredniejszego
intelektualistę. Co wcale nie znaczy, że
książka jest trudna i niestrawna dla prze-
ciętnego czytelnika. To znaczy, że łączy w
sobie głębie i prostotę.

Głębia. Autor jest niewątpliwie przed-
stawicielem tego przedsoborowego ducha,
który dzisiaj ożywia Kościół; jest przedsta-
wicielem szkoły teologicznej, która nie za-
dawała się przekazywaniem utartych wzor-
ów myśli katolickiej ale sięga do źródeł
chrześcijaństwa, do Pisma św. i Ojców Koś-
cioła, i gotowa te źródła na nowo przemyś-
leć. Stąd pochodzi świeżość jego spojrze-
nia na misterium Mszy św.

Prostota. Ta przejawia się przedewszys-
tkim w układzie książki. Pierwsza część
jest zasadniczym, refleksyjnym traktatem
na temat Mszy św. jako całości pt. „Poz-
naj lepiej Mszę św.”. Druga część jest zbio-
rem praktycznych wskazówek dotyczących
zastosowania tej pogłębionej znajomości
w akcji mszalnej i szczegółową analizą posz-
czególnych części Mszy św. I ta analiza nie
jest statyczna. Autor coprawda nie zajmuje
się współczesnymi tendencjami reformy li-
turgicznej, lecz tu i ówdzie z lekka ją syg-
nalizuje. Wydaje się, że autor nie byłby
przeciwno większemu uwzględnieniu języ-
ków narodowych w liturgii mszalnej, a zna-
komite ilustracje sugerują daleko idące
zmiany w ustawieniu ołtarza.

Ale zasadniczym warunkiem wszelkiej
reformy jest baczenie uwagi na to,
co w Ofierze Mszy św. jest istotne i niez-
mienne. „Twoja niedzielna Msza święta”
może doskonale spełnić to zadanie w sto-
sunku do rzesz katolików polskich w wol-
nym świecie.

Omega

Pielgrzymka do Ziemi świętej

(Ciąg dalszy)

W nie wielkiej odległości przechodzimy obok „rolni garnarza” Halcedama. Miejsce zakupione przez Sanhedryn na cmentarz za porzucone srebrniki judaszowskie. Imię nieszczęsnego Judasza weszło do słownika ludzkiego jako synonim chciwości i zdrady.

Idziemy już 3 kwadransę. Droga wspi na się w górę. Po kilkudziesięciu stopniach dochodzimy do dawnego pałacu Kajfasza. Dziś po nim zostały ruiny. Fundamenty zagubione.

Starsza Polka z USA całą tę drogę szła pieszo. Ostatnim też wysiłkiem weszła zadowolona, że doszła. To nie spacer, ale pokutna droga. Za nasze i innych grzechy.

Znowu zapalamy świece. Nieco ustępują mroki nocne... Gdzieś w Mieście Świętym zegar wybił godzinę pierwszą w nocy. Po tym cośmy przeżyli, przemysleli, nikt nie ma ochoty rozmawiać. W ciszy i ciemnościach wracamy do Miasta. Mijamy kościół „Petrus in Gallicantu” — Piotr na pianie koguta”. Tu gdzieś w pobliżu św. Piotr miał usłyszeć pianie koguta. I przypomniał sobie wtedy zapowiedź Mistrza, i swój upadek. Bramą Syjońską wchodzimy do Miasta Dawidowego. Nie tylko upał, ale przeżycia Wielkiego Czwartku nie pozwoliły długo zasnąć. To był dla nas pierwszy i pewnie ostatni Wielki Czwartek w Jerozolimie.

Jeżeli Kalwaria i Grób Chrystusa stanowią najświętsze miejsce chrześcijańskiej pobożności, to „Via Dolorosa” jest tą, którą skruszonego pielgrzyma doprowadza do góry odkupienia.

Odtąd 14 stacji Drogi Krzyżowej po wszystkich kościołach, po wszystkie czasy będą przypominały tę pierwszą i jakże bolesną drogę Pana z pretorium Piłata na Golgotę.

Ewangelista, św. Jan w kilku zdaniach wyraził cały bolesny dramat tej krzyżowej drogi Zbawiciela: „I dźwigając krzyż dla Siebie, wyszedł na ono miejsce, które nazywa się kalwaria, a po hebrajsku Golgota. Tam Go ukrzyżowali, a z Nim dwóch innych, z jednej i z drugiej strony, Jezusa zaś w pośrodku.”

Idąc śladami Pana, rozpoczynamy drogę Krzyżową stąd, skąd ją rozpoczął Sam Boski Skazaniec. A więc od pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok śmierci. „Wów czas Piłat wydał Go do w ich ręce na ukrzyżowanie.”

Pretorium Piłata, czyli dawniejsza twierdza wojskowa Antonia od strony miasta miała wielki bruk kamienny, wznoszący się nieco ponad przylegające ulice. Bruk wyłożony ogromnymi głazami kamiennymi po grecku zwie się „Lithostrotos” (bruk kamienny), a „Gabbata” po hebrajsku (miejsce wzniesione). Tu na tym bruku zapadł wyrok śmierci. O tym miejscu skazania wyraźnie świadczy św. Jan: „Usłyszawszy te słowa Piłata, wyprowadził Jezusa nazewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu, które zwia Lithostrotos” (część tylko) stanowi

podziemną, niską kryptę w klasztorze sióstr „Notre Dame de Sion”, gdzie przy kilku ołtarzach równocześnie kapłani odpowiadają Mszę św. Wśród innych tablic wotywnych są i polskie. Jedna armii polskiej, z białym orłem i napisem: „Christo Regi — exercitus Polonorum in Oriente”. (Chrystusowi Królowi — armia polska na Wschodzie, z r. 1941). Są i prywatne (p. Kulczycki).

Lecz co najbardziej przykuwa uwagę z napisów archaicznych, to wyryty nie wprawna ręką żołnierza rzymskiego na jednej z płyt kamiennych obraz cierniowej korony z literą grecką „B”. Jest to starorzyska gra w króla, „le jeu du roi”. Rodzaj gry w kostki. Żołnierze rzymscy, czekający na swą straż zabawiali się tą grą. Przegrywającego żołnierza nazywano królem, a na głowę wkładano mu koronę cierniową. Stąd jakiś żołnierz wyrył w kamieniu cierniową koronę z długimi ciernistymi kolcami wraz z literą grecką „B” — basileus, co zn. król.

Słuszny więc wniosek z tego odkrycia biblistów, że podobnej korony z długimi kolcami cierniowym użyli żołnierze, by tu na tym bruku dokonać bolesnej paradii ukoronowania cierniem Chrystusa Pańskiego. „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie. Ześ przez Krzyż Twój i Mękę świat odkupić raczył.” Pa-

damy na bruku „Lithostrotos”, zroszony mKrwia Zbawcy. Ulica krzyczy: „ukrzyżuj Go”. Zapada wyrok śmierci. Zbójca Barabasz idzie na wolność. Chrystus na Krzyż.

A my idziemy śladami Pana. Jego bolesną drogą. Dwadzieścia wieków później.

Wielki, trzymetrowej długości krzyż płynie ponad rzeszą pielgrzymią. Niosą go różne stany. Świeccy, duchowni, młodzież męska i żeńska.

Idziemy od stacji do stacji. Z myślą, modlitwą, śpiewem. Trzeba się dotknąć krzyża. Fizycznie, nie starczy. Moralnie. By umrzeć sobie i grzechowi, a żyć tylko dla Chrystusa.

Obecna „Droga Krzyżowa” wije się krętymi i ciasnymi uliczkami miasta. Obudowana murami, domami, straganami.

W skupieniu stoją kupcy arabscy przy swoich sklepikach. Tyłu już widzieli tu pątników, idących z krzyżem. A jednak widok ten budzi w nich, choć wielu jest innego wyznania, szacunek. Przechodzimy pod łukiem: „Ecce Homo” — Oto Człowiek. Sławny konwertyta żydowski Alfons Ratisbone (założyciel zgromadzenia Pań Syjońskich — Dames de Sion — celem: modlitwa sióstr Żydowskich o nawrócenie Żydów) połączył umiejętnie łuk: „Ecce Homo” z bazyliką „Ecce Homo”.

Ks. Dr Jan Wolniak

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szanowanie, serwus, bonjour...

Ciągle mi po głowie, proszę ja państwa, te najnowsze wynalazki chodzą... Jak człowiek się tak fest zastanowi, wszystko pod karkulację weźmie i pod kapeluszem przekombinuje, to postępa mamy, proszę ja państwa, jak stąd do mostu...

Dzisiaj to wszystko chemia, fizyka, matematyka.

Weźmy na przykład takie dziedziny rabania w krzyże czyli racjonalnego się odżywiania... Dawniej wystarczyli przekupki na Placu Mariensztadzkiem albo w Hallach Mirowskich w Warszawie; śmietanę, jajka, masło przynosili, a także samo różne jarzyny, i naród się odżywiało... Nawet czasami nie najgorzej... Nawet w dziedzinie zielenizny... Taka marchewka z zielonem groszkiem i masłem z bułeczkom, to jak dobrze przygotowane, to palce lizać i pomimo że jarzynka, a pod kieliszeczek wyborowej z angielskom gorzkom — aż się prosi... Albo dobry śledzik. Śledzik, to co prawda nie jarzyna, ale także samo można...

Ale dzisiaj, jak powiadają — wszystko fizyka, chemia, matematyka... Śledzik nie ma znaczenia, rzecz drugorzędna, tylko rozchodzi się o witaminy i inne kalorie. Dawniej korytem zatrudniała się, jak powiadają, przekupka i kuchta, czyli gargotłuk... Dzisiaj som od tego ministru, uczone i doktory. Dawniej wolny czło wiek rąbał, jak miał życzenie, kotlet wieprzowy z kapustom, albo cenaderki z czar

ANTOŚ ZIELONKA

nom kaszom, kieliszek gorzały i koniec, święto morza... Dzisiaj trzeba kapować, ile i jakich witamin się w sztuce mięsa z kwiatkiem znajduje...

Zeby to było tech witamin 2-3, to jeszcze, ale właśnie rozmawiałem niedawno z jednym takim uczonym, powiedział mi, że tych witamin liczy się na tysiące. Także samo kalorie...

Do krzanu, bo zanim dany osobnik wszystkie witaminy na talerzu zrachuje i do tego alfabetycznie trzeba je podzielić, to talerz barszczu z uszkamy, czy pieczeni baraniej z buraczkamy wystygnie na amen... A wszystkim nam dobrze wiadomo, że na zimno idom nóżki w galarecie, ostatecznie cielęcinka albo schab, ale som potrawy co musowo swoją temperaturę muszom posiadać... Inaczej się do konsumpcji nie nadajom...

Znakiem tego z tem postępowaniem to nie jest tak wesoło jakby się nam zdawało. Witaminy witaminami, kalorie kaloriami, ale ja osobiście wolę boleści nie dostać i nie rachować nie będę i kotleta wieprzowego z kapustom albo bigosu na zimno wtrajac nie mam melodii...

między nami kobietami...

CIĘTE KWIATY

Nadszedł okres, gdy pełno wszędzie jest kwiatów, na ulicznych stoiskach, w ogródkach i na działkach mienia się najróżniejszymi barwami i kształtami. W tym okresie mamy okazję efektownie dekorować wnętrza naszych mieszkań, bo kwiaty są niedrogie. Wykorzystajmy tę możliwość i postarajmy się o to, by mieć na stole zawsze świeże i pachnące kwiaty. Aby jednak kupione przez nas rośliny zachowały jak najdłuższą ową tak ważną świeżość, musimy przestrzegać kilku bardzo istotnych warunków bez których nie może być mowy o tym, by kwiat przez dłuższy czas stanowił ozdobę mieszkania.

Na początek jedna krótka informacja, nad którą dłużej nie będziemy się rozwodzić. Kwiaty w wazonach nieprzezroczystych przechowują się dłużej niż w szklach i kryształach, po prostu dlatego, że na skutek dostępu światła i słońca rozwijają się glony, bakterie i grzyby zatrzymujące wodę.

Najważniejszym zabiegiem o trwałość kwiatów ciętych jest przycinanie łodyg ostrym nożem. Cięcie musi być skośne,

tak aby jego powierzchnia była jak największa i jak najmniej stykała się z dnem. Czynność przycinania powinniśmy wykonywać wówczas, gdy łodygi znajdują się pod wodą. Pamiętajmy o tym, by łodygi były głęboko zanurzone i aby nie były zbyt ściśnięte w wąskiej szyjce wazonu. Najistotniejszym zabiegiem, bez którego inne nie mają celu, to codzienne zmienianie wody.

A teraz kilka słów o środkach chemicznych przedłużających życie kwiatów; stwierdzono, że petunie, groszek pachnący, irysy, trzymają się dłużej, gdy do wody dodać 1 dkg cukru na 1 litr, również dobrze robi chlorek wapnia; 5 g na litr, do goździków można dodawać kwas borowy: 1 g na 1 litr. Wiele letnich kwiatów, jak np. margeritki, laki i in., lubią nadmanganian potasu. Wystrzegajmy się jednak dodawania wszystkim kwiatom soli i aspiryny, które są bardzo popularne, ale często szkodliwe.

Zainteresują nas także sposoby odświeżania kwiatów. Często bowiem zanim dojdziemy do domu, nasza wiązanka staje się

nieświeża, martwimy się wtedy i nie zawsze potrafimy złą zaradzić. Warto więc znać ważniejsze metody przywracania kwiatom życia. Można np. końce łodyg opalić nad płomieniem świecy, a potem wstawić do wody, można także zastosować gorącą kąpiel, zanurzyć końce łodyg na parę sekund we wrzątku, bądź też trzymać je przez 30 min. w wodzie o temperaturze 30-40 st. Oba te zabiegi są bardzo skuteczne w wypadku np. tulipanów, narcyzów, bżów, złocieni, heliotropów, maków i in. Jeszcze innym sposobem może na się posłużyć w wypadku przywiednięcia kwiatów: zawinąć bukiet w cienki, zwilżony papier, łodygi przyciąć i wstawić na 2 godziny do letniej wody. Warto przy okazji zapamiętać, że nie należy do jednego wazonu wstawiać kilku rodzajów kwiatów, nie uznają one koegzystencji.

Niezmierną ważną rzeczą z punktu widzenia estetyki jest odpowiedni dobór wazonów i kwiatów, np. róże, tulipany czy lilie, wyglądają ładnie w naczyniu szklanym lub kryształowym, natomiast wiele stracą w wazonie glinianym, z kolei rumianki czy łubin świetnie prezentują się w glinianym garnku, a zupełnie nie pasują do kryształów.

KRUCHY PLACEK Z RABARBAREM

Do wykonania ciasta potrzeba: 25 dkg mąki pszennej 10 dkg margaryny, jedno żółtko, 1 łyżkę cukru, 1 łyżkę kwaśnej śmietany. Wszystko razem dobrze zagnieść, rozwałkować i wyłożyć do tortownicy. Upiec w średnio ciepłym piecu.

Nałożyć na upieczony placek (nie wyjmując z tortownicy) drobno pokrojony surowy rabarbar, posypać smażoną skórką pomarańczową lub surową skórką cytrynową i znów wstawić na krótką chwilę do gorącego pieca. Gdy rabarbar zmięknie, placek wyjąć z pieca i przykryć go (nie wyjmując z tortownicy) ubitą na sztywno i wymieszaną z cukrem musówką. Znów wstawić do pieca bardzo gorącego, by pianka szybko zrumieniała się i zapiekła. W ciągu 4-5 min. placek można wyjąć z pieca. Podawać po ostudzeniu.

CHAŁKA SŁODKA DRODZOWA

Potrzebne do wykonania: 1 kg mąki, 5 dkg drożdży, mleko do zarobienia, jedno całe jajo, 15-20 dkg cukru, 5 dkg margaryny.

Sposób wykonania: zarobić rozczyn, czyli drożdże rozpuszczone w letnim mleku rozrobić dokładnie z małą ilością mąki, dodać szczyptę soli i łyżeczkę cukru. Pozostawić do rośnięcia. Gdy wyrośnie, dodać resztę mąki, rozrabiając z mlekiem tak, by ciasto było twarde, dodać jajo, cukier, zapachy, rodzynki i wyrabiać tak długo, aż zacznie odstawać od ręki. Wówczas dodać rozpuszczony w blaszce tłuszcz i wyrobić z tłuszczem. Gdy podrośnie, ciasto podzielić na cztery części, z każdej zrobić wałek i zapleść chałkę, tak jak zaplata się warkocz. Piec w ciepłym piecu — próbować patyczkiem, czy upieczona.

MA GŁOS!...

A weźmy takie dziedzicze komunikacji. Ja rozumiem, że żelazną kolej wynaleźli albo tramwaje. Rzeczywiście praktycznie to było, bo ostatecznie całe życie koniśkim wozem się tłuc, to można było sobie flaki poodbijać, ale także samo nie należy przesadzać... Czasami nawet koniki były przyjemne.

Na ten przykład, taki konny tramwaj jak zapychał do Falenicy... Wolno, legularnie, bez gwałtu, kwiatki można było po drodze zbierać i świeżym powietrzem człowiek odychał, a teraz co...? Kolej zapycha już po 120 km na godzinę, samochody także albo i więcej, a jeszcze do tego mamy teraz aeroplany...

Postęp jak jasny gwint, i na wszystko się jeszcze zgadzam, ale po jasne a niewymowne potrzebne nam sputniki i inne luniki — to, jak pragnę wolności, nie kapuję... W moich szczenięczych latach, to jak się na letniaki miało do Kaczego Dolu pojechać, albo do Swidra, to człowiek był zadowolonym, a dzisiaj młodzież na wakacje już na księżyc się wybiera, albo na innego Wenus.

Kaczy Dół jem nie wystarcza... Jak tu



kiedyś tłumaczyłem Edkowi, tej ciemnej masie społecznej, jaki to postęp, i że Ruskie takiej rakiety wynaleźli, że teraz z Moskwy bez przesiadania na księżyc będziemy mogli zaiwianić, to Edek mi się zapytał:

— Z Moskwy na księżyc... to klawo, ale Antoś, kiedy będziemy mogli tam z Moskwy do Wiednia pojechać...? Nawet z przesiadkami...

Nie wąsko Edek wykombinował. Nie...?

Szanowanie, bonjour, Lezerwuar.

Życia emigracji

Polska Szkoła Techniczna dla dziewcząt

W ubiegłym roku w kilku pogadankach radiowych i na konferencjach organizacji kobiecych, zwróciliśmy uwagę na ważność przygotowania naszych dziewcząt do życia społecznego, kulturalnego, zawodowego, a przede wszystkim do należycie pojętego życia domowego. Te pogadanki radiowe i konferencje odbyły się szerokim echem w rozmowach prowadzonych w wielu polskich domach, z których wiele dziewcząt zgłosiło się i zapisało do szkół o charakterze utylitarno-społecznym.

Oczywiście, że najwięcej jesteśmy związani i interesujemy się stale instytucjami polskimi, które takie szkoły prowadzą.

Dlatego też ponieważ istnieje jedyna polska szkoła techniczna dla dziewcząt prowadzona przez Siostry Sercanki w Fouquieres les Bethune, postanowiłem zwrócić się z prośbą do Przełożonej tej szkoły Siostry Judyty, o zezwolenie przypomnienia za pośrednictwem prasy, szerokim rzeszom naszej emigracji o ważność ci tej instytucji.

Doszliśmy do przekonania, co zresztą każdy łatwo może stwierdzić, że wiek XX wymaga szerszego zakresu wiadomości dla dziewcząt. Przede wszystkim dlatego że:

1. nie są one dostatecznie zorientowane w strukturze życia rodzinnego.

2. nie sprostają wymaganiom kulturalnym i społecznym, czekającym na nie w dalszym życiu.

3. co jest najważniejsze, że formowanie charakteru, serca i umysłu ich odbywa się poza domem, narazone jest na ogromne niebezpieczeństwa zwłaszcza wtedy, gdy matka oddając dziewczynę na zarobek ma wrażenie, że jej zadanie jest spełnione.

Trzeba więc zastanowić się jak można pokierować dalszym wykształceniem dziewcząt po wyjściu ze szkoły powszechnej.

Stwierdzamy, że szkoła techniczna w



Grono uczennic uczy się śpiewu przy wtórze akordeonu.

Fouquieres les Bethune pomaga nam w rozwiązaniu tego ważnego zagadnienia. Z góry musimy wyraźnie podkreślić, że szkoła w Fouquieres nie jest zwykłą szkołą gospodarczą, ale jest szkołą techniczną, mającą takie same prawa jak szkoły francuskie, przygotowującą do zawodów: krawcowej, sekretarki, księgowej. Oprócz gotowania, prasowania i wszelkiej pracy domowej, uczą się więc dziewczęta stenografii, pisania na maszynie, rachunkowości, języka angielskiego, muzyki i haftu. Z tych przedmiotów mogą po 3 latach nauki składać egzamin czeladniczy (CAP). A ponieważ ta szkoła jest uznana przez państwo, rodzice mają prawo do dodatku rodzinnego (allocation familiale) dla dziecka, które tam uczęszcza.

Po ukończeniu tej szkoły, dziewczęta mogą pójść do wyższych szkół technicznych w Lille, Loos czy Tourcoing, skąd po 2 latach wychodzą jako nauczycielki szkół technicznych. Co jest bardzo ważne, to fakt, że przy szkole tej jest internat prowadzony przez Siostry. Możemy więc być zupełnie spokojni nie tylko o troskliwą opiekę, ale przede wszystkim o moralne wychowanie i przygotowanie tych młodych dziewcząt do przyszłego twardego życia i do pokonywania trudności, jakimi obecne życie jest najeżone.

Z wielką radością, podkreślić należy, że szkoła ta staje się naprawdę szkołą nowoczesną pod każdym względem, zarówno pod względem wyposażenia szkoły w nowoczesne urządzenia techniczne, sportowe i higieniczne, jak i dobór zawodowego personelu polskiego i francuskiego.

Dla mnie wystarczy jedno tylko stwierdzenie, że jeśli ta szkoła otrzymała prawa szkół państwowych, które w tych czasach trudno jest osiągnąć, tym bardziej, że jest to szkoła katolicka, musi ona spełniać wszystkie warunki wymagane przez przepisy państwowe, a jednocześnie mieć już i wyrobioną tradycję, która gwarantuje nie tylko rozwój tej szkoły, ale przede wszystkim przygotowanie uczennic do praktycznego życia zgodnego z techniką i duchem czasu, a jednocześnie, co jest dla nas ważne, opartego na psychice polskiej dziewczyny i na naszych tradycjach katolickich i narodowych.

Dlatego też z całą radością kreślę kilka uwag o tej szkole, podkreślając ogromny wysiłek jaki Siostry Sercanki w nią wkładają i zapał z jakim dziewczęta tam pracują.

Dzisiaj więc, kiedy po naszych koloniach dziewczęta chodzą z chorągwiami



Lekcja fortepianu.

i napisami „reçue”, ogłaszając swój szkolny sukces ukończenia szkoły powszechnej, zastanówmy się czy warto ten ich zapał niszczyć i tłumić, czy nie lepiej wykorzystać tę radość, tę chęć kontynuowania nauki i skierować je właśnie do tego zakładu, który będzie podniecał ich zapał do pracy nad sobą, który uchroni je od złego wpływu ulicy, czy innych środowisk, a jednocześnie da im w rękę zawód, a rodzicom pewność, że zrobili to co mogli, by ich dziecko stanęło do życia przygotowane i umiało kiedyś z wdzięcznością o ich pomysły.

J. Kudlikowski
Prezes Kongresu Polonii
Francuskiej

O HEREZJACH

Dokończenie ze str. 1.

ścijaństwa charakterystyczne były herezje „żydowskie” i „pogańskie”. Wynikały one z prostego faktu: religię Chrystusową przyjmowali ludzie dorośli, mający ukształtowany żydowski czy pogański światopogląd. Wielu z nich nawet podświadomie zatrzymywało czysto żydowskie czy też pogańskie poglądy. I wtedy tylko krok dzielił ich od tego, aby przy braku pokory, obiektywizmu, krytycyzmu, zamknąć się wokół jakiegoś kompleksu zagadnień.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa każdy chcący przyjąć Chrzest musiał przechodzić okres próbny tzw. „katechumenat”. Trwał on parę lat. Był poświęcony zarówno wtajemniczeniu w prawdy religii chrześcijańskiej, jak i praktykowaniu jej w uczynkach na codzien. Z czasem jednak często praktykować Chrzest niemowląt. Z drugiej strony religia chrześcijańska stała się modna, mile widziana, w końcu nawet pożądana przez czynniki rządowe. Katechumenat przestaje istnieć (V w.), co niewątpliwie wychodzi na niekorzyść poziomu religijno-moralnego chrześcijan.

**Z POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ
POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA
KATOLICKIEGO WE FRANCJI**

Ciąg dalszy

Komisja Oświatowa Polskiej Emigracji we Francji.

Czy możemy sobie wyobrazić państwo bez ministerstwa Oświaty?

Cały dorobek moralny naszych organizacji zasadniczych byłby pod wielkim znakiem zapytania, gdyby Komisja Oświatowa Polskiej Emigracji we Francji jako czynnik specjalny, nie miała należącego do niej zrozumienia i poparcia. Reprezentuje ona rzeczywistość całe społeczeństwo polskie. W jej skład wchodzi duchowieństwo, nauczycielstwo i wszystkie centrale niepodległościowych organizacji społecznych. Ma więc swoją powagę osobową. Ma także swój program, który bez odpowiedniego poparcia materialnego ze strony całego społeczeństwa polskiego zrealizować nie będzie w stanie.

Rada Naczelna wzywa przeto wszystkich Rodaków, a w szczególności swych członków, by wysokość chętniej ofiary na ten cel przewidzieli w swym budżecie rocznym.

R.N. uchwaliła przekazanie z kasy PZK 100 NF na cele Komisji Oświatowej.

Obchody Konstytucji 3 Maja.

Rada Naczelna jest zdania, że tętno naszego życia narodowego można ocenić podług wkładu w zorganizowanie obchodów Konstytucji 3 Maja.

Obchód Konstytucji 3 Maja — to uznania prawa Bożego w naszej państwowości i pracy społecznej; to wyrażenie wdzięczności Królowej Korony Polskiej; to zgodna, nacechowana miłością chrześcijańską, współpraca nad zachowaniem Wiary i polskości; to okazja do złożenia odpowiedniego daru na Oświatę; to wykaz pracy nieraz kilku miesięcy, by w obrazach scenicznych należycie odtworzyć piękno naszej kultury narodowej; to sposób do dodania siły słabnącym, nadziei wątpliwym, otuchy trwającym.

Każda przeto kolonia polska powinna cały rok myśleć, by jak najlepiej to nasze święto narodowe wypadło i przez to mogło spełnić swoją rolę.

Pielgrzymka do Rzymu.

Na początku sierpnia br. odbędzie się pielgrzymka do Rzymu z okazji 10-lecia „Konstytucji Apostolskiej „Exul Familia”. PZK wysyła na tę pielgrzymkę swe go Prezesa i zachęca innych rodaków do wzięcia w niej udziału.

Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes.

Rada Naczelna stwierdza z przykrością, że nie wszyscy rodacy we Francji łączą się z ogólną pielgrzymką do Lourdes, organizowaną przez Polską Misję Kat. w Paryżu. Naprawdę jest to tym dziwniejsze wobec faktu, że Polacy z Anglii, Belgii, Holandii i Luksemburga przyłączają się do niej. Rada Naczelna prosi bardzo, by każdy Polak we Francji poczuwał się do uznania znaczenia PMK we Francji przez swą z Nią solidarność.

Pielgrzymka na Lorette — 26 sierpnia.

W tym roku pielgrzymka na Lorette odbędzie się pod hasłem Wielkiej Nowenny „Młodzież wierna Chrystusowi”. Kazania wygłoszą: Ks. Dr Czesław Kamiński i Ks. Dziekan Lewicki.

R.N. wierzy, że nasza polska młodzież nie zawiedzie i licznie zgromadzi się na wzgórzu Lorette.

Uroczystość Chrystusa Króla.

Ostatnia niedziela października — to specjalna uroczystość w każdej parafii, a przede wszystkim — jest to święto Akcji Katolickiej, która ma poprzez manifestacje zewnętrzne zaakcentować prawo Chrystusa do ludzkiego życia publicznego.

R.N. jest wdzięczna stowarzyszeniom Krucjat Eucharystycznych za wzięcie na siebie odpowiedzialności za właściwe zorganizowanie akademii popołudniowych i zachęca je do pogłębienia tego święta przez swój przykład.

Dzień Emigranta.

7 lipca, o godz. 10 wieczorem, na wzgórzu Lorette odbędzie się z inicjatywy biskupstwa w Arras dzień modłów.

R.N. prosi, by Okręg Mężów Kat. Brujy zorganizował autobus i by ci mężowie, którzy w okolicach Lorette mieszkają wzięli udział w tej religijnej wieczornicy.

Projekty na przyszłość.

R.N. wyraża pragnienie, by rok 1963 był poświęcony Dziecku Polskiemu i by z tej okazji odbył się Wielki Zlot Związku Krucjat Eucharystycznych.

W roku 1964 przypada 40-lecie istnienia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. R.N. ma nadzieję, że wszystkie Związki PZK dadzą z siebie maximum, by to święto było wielką manifestacją rodzinnej łączności.

OFIARY

Ks. Borowicz Kazimierz — od Rodaków Parafii Polskiej Blanc-Mesnil (S. et O.)
Ze sprzedaży znaczków i z ofiar 100,00
Ofiara Bractwa Żywego Różańca 50,00
N.N. 20,00
r a z e m NF 170,00

Ks. Rój Wojciech OMI — od Rodaków z terenu parafii Polskiej Algrange (Moselle).

Algrange 222,00
Thionville 163,00
Nilvange 101,00
Hetange-Grande 20,00
r a z e m NF 506,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARS I.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).



Mały Jaś obiecuje matce:

— Wiesz mamo, jak dorosnę, to ci kupię złoty pierścionek i futro.

W parę minut potem, zostaje przez matkę skarcony i rozgoryczony burczy pod nosem:

— Zadnego futra nie będzie.



Kazio do kolegi:

— Wiesz co, teraz będziemy się bawić w szkołę.

— Dobrze, ale bawimy się, że ja jestem niobecny.



Staś szedł do szkoły, trzymając w jednej ręce torebkę z śniadaniem, a w drugiej teczkę z książkami i zeszytami.

Nagle wpadł nań pies i porwał mu śniadanie. Rozgoryczony Staś rzucił na ziemię teczkę i krzyczy:

— Jeżeli tak, to to weź też i sam idź do szkoły!



Matka do Tadzia:

— Tadzio, trzeba teraz oszczędzać. Tatusz przyrzekł nie palić i nie pić, ja przestanę jeść słodycze. A ty w jaki sposób będziesz oszczędzać?

— Ja przestanę chodzić do szkoły.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



MOZG ELEKTRYCZNY

Wiedza czyni postępy!...Oto skomplikowana maszyna t.zw. „mózgu elektrycznego, który kaptuje na odległość rozkazy rozumu ludzkiego — i przekazuje je dalej..



TAJEMNICA MĘKI PANSKIEJ

Oto tytuł dramatu, który na wzór teatrów religijnych średniowiecza, odgrywa wyborowa grupa teatru francuskiego w Paryżu, na placu Notre-Dame. Za dekorację sceny służy fasada bażyliki paryskiej.

GENERAL SIKORSKI

Dokończenie ze str. 1

ne ze względu na wielką szybkość lotu. Postanowiłem jednak odczekać pewną chwilę. Po jakimś czasie szyczenie ustało. Wtedy udałem się do garderoby i postanowiłem, że jeśli puszka nie ostygnie, to ją wyrzucę przez otwór w ubikacji, ale pokrywę wyrzucim od razu. Gdy puszka ostygła już zupełnie, co trwało około godziny czasu, wiedziałem, że nie stanowi już niebezpieczeństwa, tym bardziej, że rozłączyłem ją z pokrywą, zrywając jednocześnie druty łączące. Wtedy właśnie wróciłem na swoje miejsce. O znalezieniu puszki zdecydowałem się nie zawiadomić nikogo, aż do przylotu do Montrealu.

Przypuszczam, że jest to bomba zapalająca — która była podrzucona do samolotu na lotnisku w Preswick i nastawiona na czas czterech do pięciu godzin, a więc na moment, kiedy powinniśmy być i rzeczywiście byliśmy nad środkowymi wodami Atlantyku...

Dalej płk. Kleczyński powiedział, że gdyby bomba zdążyła się zapalić, to nie byłoby sposobu opanowania pożaru. Jego zdaniem samolot spłonąłby momentalnie, zwłaszcza, że bomba umieszczona została blisko zbiorników z benzyną.

Ponieważ płk. Mitkiewicz na tego typu bombach się nie znał, wezwał więc do siebie sapera, płk. Protasewicza, który był ekspertem w tej dziedzinie. Po dokładnym obejrzeniu bomby, płk. Protasewicz powiedział: — „Jest to bomba czasowa, zapalająca, o wielkiej sile działania i bardzo szybkich efektach zapalających. No, no! Ale ładnie nas chcieli urządzić. To był wyraźny zamach na gen. Sikorskiego”.

Po przybyciu do Washingtonu bombę oddano do zbadania drugiemu oddziałowi w sztabu armii amerykańskiej. Otrzymała ona odpowiedź w całości potwierdziła rodzaj i charakter bomby.

Zaczął się dochodzenie. Najpierw przesłuchano płk. Kleczyńskiego, który do tego, co powiedział w Montrealu płk. Mitkiewiczowi, nic więcej, poza drobnymi szczegółami, dorzucić już nie mógł. Zeznawał też m.in. i ks. Kaczyński, który podczas lotu siedział obok płk. Kleczyńskiego. Ks. Kaczyński stwierdził tylko, że w pewnej chwili poczuł podejrzany zapach jakby palącej się gumy, ale nie zwrócił na to większej uwagi.

Dokładnego dochodzenia jednak nie przeprowadzono. Anglicy do całej sprawy odnieśli się niechętnie i wypadkowi nie nadawano rozgłosu. Właściwie sprawę szybko zlikwidowano po zebraniu kilku pierwszych oświadczeń. Powiedzieć można, że prosto urwano tęb całej tej historii.

A co się stało z płk. Kleczyńskim? Miał potem dużo kłopotu. Chciano zrobić z niego rzekomo wariata, a gdy to się nie udało, został „przejechany” przez samo chód w Szkocji.

J.K.